

Dobrosława Szumiło-Kulczycka

Glosa do wyroku Sądu Najwyższego z 7 listopada 2005 r.

Palestra 51/9-10(585-586), 288-291

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



GŁOSA DO WYROKU SĄDU NAJWYŻSZEGO Z 7 LISTOPADA 2005 R.

V KK 59/05¹

Teza glosowanego wyroku brzmi:

Kwestia usprawiedliwionej nieobecności oskarżonego na rozprawie głównej mieści się w zakresie kontroli instancyjnej sądu rozpoznającego apelację od wyroku zaocznego także wówczas, gdy od tego wyroku nie został uwzględniony sprzeciw.

Warto bliżej zająć się cytowanym orzeczeniem już choćby z tego powodu, że w swoich konsekwencjach prowadzi do możliwości dwukrotnego podnoszenia tego samego zarzutu stawianego danemu rozstrzygnięciu. Zgodnie z twierdzeniem Sądu Najwyższego nie ma przeszkód, aby oskarżony, mimo nieuwzględnienia usprawiedliwienia jego nieobecności na rozprawie podniesionego w sprzeciwie od wyroku zaocznego, okoliczność tę powoływał także w apelacji od tego wyroku, tym razem jako zarzut niedopuszczalności procedowania pod jego nieobecność, a w konsekwencji zarzut niedopuszczalności wydania wyroku zaocznego. Bez znaczenia przy tym jest, zdaniem Sądu Najwyższego, fakt, iż problem usprawiedliwienia nieobecności oskarżonego na rozprawie był rozpoznawany w ramach kontroli odwoławczej w następstwie zażalenia na nieuwzględnienie sprzeciwu. Co więcej, jak wynika już tylko z uzasadnienia glosowanego orzeczenia, stwierdzenie przez sąd odwoławczy, że rzeczywiście nieobecność oskarżonego na rozprawie była następstwem okoliczności usprawiedliwionych, uruchamiać powinno działanie art. 440 k.p.k. Zdaniem bowiem Sądu Najwyższego „*wydaje się nie budzić wątpliwości, że utrzymanie w mocy wyroku zaocznego, wydanego sprzecznie z zakazem prowadzenia postępowania bez udziału oskarżonego, w sposób rażąco naruszałoby poczucie sprawiedliwości, jako godzące w prawo do obrony*”. Konstrukcja ta – ze wszech miar korzystna dla oskarżonego – godna wydaje się jednak bliższej analizy.

¹ OSNKW 2005, z. 1, poz. 8.

W ostateczności prowadzi przecież po pierwsze do dublowania orzekania przez sądy odwoławcze w przedmiocie zasadności tego samego zarzutu, po drugie do poszerzenia kręgu przyczyn odwoławczych obligujących do uchylecia wyroku zaocznego.

Jednym z głównych argumentów na uzasadnienie cytowanej tezy stało się dla Sądu Najwyższego założenie, iż właśnie nieusprawiedliwione niestawiennictwo oskarżonego na rozprawie w postępowaniu uproszczonym staje się warunkiem dopuszczalności wydania wyroku zaocznego. Tymczasem do stanowiska takiego nie uprawnia ani wykładnia literalna, ani też systemowa. Zgodnie z brzmieniem art. 479 k.p.k. sąd może wydać wyrok zaoczny wówczas, gdy nie stawił się na rozprawę oskarżony „któremu doręczono wezwanie” ani jego obrońca. Z punktu widzenia tej normy nie ma zatem znaczenia, czy niestawiennictwo oskarżonego miało charakter usprawiedliwiony, czy też nie. Istotne pozostaje jedynie to, czy doszło do skutecznego doręczenia oskarżonemu wezwania na rozprawę. Owszem, Kodeks postępowania karnego przewiduje w art. 480, że wówczas gdy oskarżony „usprawiedliwiwszy swe niestawiennictwo wnosi o odroczenie rozprawy” nie jest możliwe jej prowadzenie, a tym samym nie jest możliwe wyrokowanie zaoczne. Z normy tej nie sposób jednak logicznie wyprowadzić wniosku, iż podobnie nie jest możliwe prowadzenie rozprawy i wyrokowanie zaoczne, w sytuacji gdy oskarżony nie informuje sądu o zamiarze swojego stawiennictwa bądź niestawiennictwa i nie wnosi o odroczenie rozprawy. W kontekście tu omawianym przywołać należy wreszcie i art. 482 k.p.k. Zgodnie z tym przepisem oskarżony może wnieść sprzeciw od wyroku zaocznego, usprawiedliwiając w nim swoją nieobecność na rozprawie. Uznając nieobecność oskarżonego na rozprawie za usprawiedliwioną, sąd sprzeciw uwzględnia, co powoduje ponowne rozpoznanie sprawy. Upřednio jednak wydany wyrok zaoczny straci moc nie w chwili uwzględnienia sprzeciwu, ale dopiero w chwili rozpoczęcia nowej rozprawy i to o tyle tylko, o ile stawi się oskarżony lub jego obrońca. *A contrario* ponowne niestawiennictwo oskarżonego i jego obrońcy na rozprawie powoduje, że wyrok zaoczny zachowuje swoją moc pomimo tego, iż jak stwierdził sąd w następstwie przyjęcia sprzeciwu faktycznie do jego wydania doszło w sytuacji, gdy nieobecność oskarżonego na rozprawie była usprawiedliwiona.

Już więc w powyższym kontekście teza Sądu Najwyższego budzić winna wątpliwości. Wszak z punktu widzenia warunków dopuszczalności wydania wyroku zaocznego rzecz nie w tym, czy nieobecność oskarżonego na rozprawie była usprawiedliwiona, czy też nie, ale w tym, czy doszło do doręczenia oskarżonemu wezwania. Nie bardzo więc wiadomo, dlaczego zdaniem Sądu Najwyższego sąd odwoławczy miałby zajmować się kwestią usprawiedliwionej bądź nie nieobecności oskarżonego jako jednego z warunków zgodnego z przepisami prawa procesowego wyrokowania zaocznego.

Sedno pojawiającego się na tle niniejszego wyroku problemu tkwi jednak gdzie indziej. Dotyka ono przede wszystkim problemu konkurencyjności przewidzia-

nych przez ustawodawcę środków zaskarżenia wyroku zaocznego, tj. sprzeciwu i apelacji. Sąd Najwyższy dostrzegł oczywiście ten problem. Uznał jednak, iż skoro „nie można przyjąć, by wybór jednego z tych środków powodował automatycznie (tj. już w chwili wyboru) utratę drugiego, to nie sposób twierdzić, by sam tylko fakt wykorzystania sprzeciwu mógł w jakikolwiek sposób ograniczyć zakres zaskarżenia i rozpoznania wniesionego następnie środka odwoławczego, bez wyraźnej do tego regulacji ustawowej”. Warto w tym miejscu przypomnieć, że nieco wcześniej nie miał Sąd Najwyższy wątpliwości, iż sprzeciw i apelacja to jednak środki wzajemnie się wykluczające, i jedynie „ostrożność procesowa” – warunkowana możliwością nieprzyjęcia lub nieuwzględnienia sprzeciwu – może uzasadniać równoczesne składanie przez oskarżonego sprzeciwu i zapowiedzi apelacji (tj. wniosku o uzasadnienie wyroku). Uwzględnienie jednak pierwszego oczywiście wyklucza sięganie do drugiego z tych środków². Oczywiście jest, iż sprzeciw i apelacja to jakościowo zupełnie odmienne środki wzruszania rozstrzygnięcia. Pierwszy z nich zmierza do obalenia wyroku i do spowodowania ponownego rozpoznania sprawy wyłącznie w związku z uprzednią usprawiedliwioną nieobecnością oskarżonego. Drugi natomiast ma spowodować merytoryczną kontrolę prawidłowości rozstrzygnięcia w kontekście podniesionych przez skarżącego uchybień. Głosowana teza Sądu Najwyższego prowadzi w konsekwencji do tego, że oskarżony, którego niestawiennictwo na rozprawie zostało uznane prawomocnie – przez sądy rozpoznające sprzeciw od wyroku zaocznego oraz zażalenie na odmowę uwzględnienia sprzeciwu – za nieusprawiedliwione, będzie mógł podnosić raz jeszcze tę okoliczność w apelacji. W konsekwencji więc zarzut, który został już prawomocnie rozpatrzony i to przez sądy dwóch instancji, mógłby stać się po raz kolejny przedmiotem rozstrzygnięcia. Z twierdzeniem tym zgodzić się nie sposób. Nie ma przy tym potrzeby, aby ustawodawca tworzył szczegółowe reguły wykluczania zarzutów dopuszczalnych do podnoszenia w apelacji. Wystarczy sięgnąć do pojęcia prawomocności³. Odmowa uwzględnienia przez sąd orzekający sprzeciwu od wyroku zaocznego oznacza ni mniej, ni więcej tylko stwierdzenie, że nieobecność oskarżonego na rozprawie była nieusprawiedliwiona. Na postanowienie to przysługuje oskarżonemu zażalenie. Utrzymanie w mocy przez sąd odwoławczy zaskarżonego postanowienia prowadzi formalnie do uprawomocnienia się decyzji w przedmiocie odmowy uwzględnienia sprzeciwu, materialnie oznacza zaś ostateczne rozstrzygnięcia w przedmiocie nieusprawiedliwienia nieobecności oskarżonego na rozprawie. Oczywiście z punktu widzenia całego procesu orzekanie w przedmiocie zasadności sprzeciwu ma charakter jedynie incydentalny i służy do rozstrzygnięcia jednego tylko jego aspektu, jakim jest kwestia oceny przyczyn niestawiennictwa oskarżonego na rozprawę. Nie

² Zob. uzasadnienie uchwały SN z 25 lutego 2005 r., I KZP 37/04.

³ Bliżej o prawomocności, w tym o prawomocności w znaczeniu formalnym i materialnym, zob.: S. Waltoś, *Proces karny. Zarys systemu*, Warszawa 2005, s. 61; T. Grzegorzczuk, J. Tylman, *Polskie postępowania karne*, Warszawa 1999, s. 180.

ma jednak żadnych powodów, ani tym bardziej żadnych kodeksowych przesłanek, aby takie rozstrzygnięcie pozbawiać waloru prawomocności. Wręcz przeciwnie, wydaje się, że właśnie po to ustawodawca wprowadza postępowania incydentalne, aby odciążyć późniejszy proces od spraw i kwestii nimi załatwianych.

Na koniec jeszcze przywołać trzeba treść art. 447 § 3 k.p.k., stosownie do której w apelacji można podnosić zarzuty, które nie stanowiły lub nie mogły stanowić przedmiotu zażalenia. I do tego przepisu odniósł się w uzasadnieniu swego rozstrzygnięcia Sąd Najwyższy, stwierdzając, że: „*negatywne rozstrzygnięcie sprzeciwu nie należy do kategorii orzeczeń nim objętych, bowiem przede wszystkim nie rzutuje ono na samą treść zaskarżonego apelacją wyroku zaocznego*”. Na pewno zgodzić się należy, że rozstrzygnięcie sprzeciwu od wyroku zaocznego nie rzutuje na treść zaskarżonego apelacją wyroku. Rzecz w tym, że to przecież zdaniem Sądu Najwyższego okoliczności objęte rozstrzygnięciem sprzeciwu rzutują na samą dopuszczalność wydania wyroku zaocznego. Trudno natomiast nie zauważyć, że jeżeli coś rzutuje na samą dopuszczalność danego rozstrzygnięcia, to co najmniej warunkuje jego treść. Innymi słowy, przytoczony argument Sądu Najwyższego wydaje się niezrozumiały. Oczywiście zgodzić się wypada, że literalnie rzecz biorąc, sprzeciw nie jest zażaleniem i dlatego nie mieści się wprost w treści art. 447 § 3 k.p.k. Po pierwsze jednak – biorąc pod uwagę funkcje sprzeciwu od wyroku zaocznego – zasadną wydaje się tu wykładnia *per analogiam*. Po drugie zaś, nie można tracić z pola widzenia zażalenia na rozstrzygnięcie sprzeciwu. Do tej bowiem sytuacji art. 447 § 3 stosuje się już przecież wprost. To zaś oznacza, że jeżeli problem usprawiedliwienia nieobecności oskarżonego na rozprawie zaocznej został rozpoznany w wyniku wniesienia zażalenia na odmowę uwzględnienia sprzeciwu, to w świetle art. 447 § 3 k.p.k. nie może stać się on ponownie przedmiotem zarzutu apelacji.

Reasumując, glosowana teza, mimo że tak w swych konsekwencjach dla oskarżonego korzystna, na aprobatę nie zasługuje. Brak jest bowiem w obecnie obowiązujących regulacjach dostatecznego uzasadnienia słuszności podniesionych w niej racji.

Dobrosława Szumiło-Kulczycka